

PG 7158

.W71442 C9

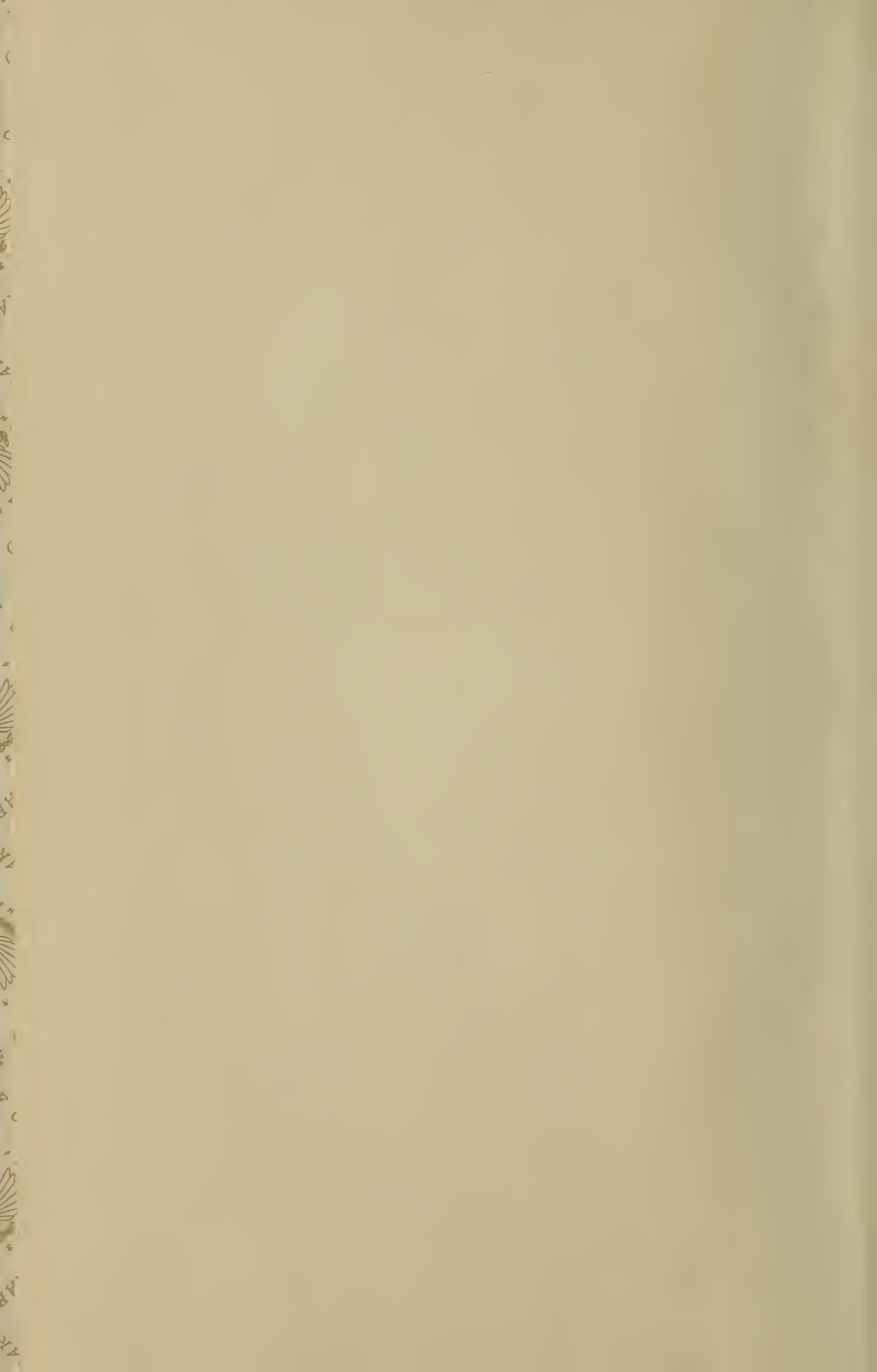






CONGRESS THE LIBRARY OF THE U.S. DEPARTMENT OF THE INTERIOR





319

49

*POCHWAŁA  
WORONICZA.*



8





171 1027

*Wartoryski, Adam Jerzy, książka*

P O C H W A Ł A

*C382  
140*

JANA PAWŁA WORONICZA.

CZYTANA

NA POSIEDZENIU TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ NAUK

DNIA 30. KWIETNIA 1830. ROKU.

PRZEZ

X. ADAMA CZARTORYSKIEGO.

CZŁONKA TEGOŻ TOWARZYSTWA.



W PUŁAWACH.

*Sobota 30/IV  
Ostrowski do dr*

PG 7158

W 71442 C 9

2-NOV 19  
COPY \_\_\_\_\_ 1975

ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWEJ.



POCHWAŁA

J. P. WORONICZA.

---

DAWNYTO , i ludzkość uzacniająca, obyczaj:  
wynurzać najrzewniejsze uczucia dla tych ,  
którzy wzajemnością już ich odplacić nie-  
zdołają, i po stratach ludzi wielbionych i ko-  
chanych , dozwalać rozżalonym sercom po-  
chwalnych głosów , kiedy pochwała o pod-  
chlebstwo niemoże być oskarżoną. Usiłujem  
tym sposobem wyrwać śmierci jój zdobycz ;  
istność człowieka za kres krótkiego życia  
w potomność przeciągnąć , i między pozosta-  
łymi w tém życiu , a z niego już znikłymi  
lepszymi światów mieszkańcami, jeszcze mimo

zaporów natury, niezrywające się zaprowadzać związki. — Oddajemy w dniu dzisiejszym podobny, i z tyłu miar należyty hołd, pamięci Jana Pawła WOROŃCZA, Prymasa Królestwa Polskiego.

Już jego cnoty kapłańskie i obywatelskie, odebrały gdzieindziej, i nieraz zapewne odbiorą, winną i głośną cześć. Niejest tu pora powtarzać, co już powiedziano; niejest moim celem nateraz, wyłożyć dokładny żywot czcigodnego senatora i pasterza. Zamierzam szczególnież zastanowić się, nad zaletami WOROŃCZA pod względem pism, które po sobie zostawił, i wznowić w sercach waszych wyryty żal po drogim i nieodżałowanym towarzyszu zatrudnień spólnych, po żarliwym przyjacielu oświaty narodowej, po jednym z najświetniejszych wychowanców Muz Sławiańskich, i wymowy ojczystej. — Trudna jednak, a raczej niepodobna będzie, wysokie jego zasługi w literaturze krajowej, oddzielić od innych zdobiących go przymiotów i zalet, zawsze w nim łącznie jaśniejących.



Zacni rodacy! mam do was mówić, nie o pospolitym człowieku, którego dni zwolna, równo, i zwyczajnie spłynęły. Pod zewnętrznym pozorem spokojnego biegu życia, WORONICZ był wewnątrz dziwnie i rozmaicie miotany; bo wszystkie wielkie i stanowe burze krajowe odbijały się w jego tkliwej duszy tak silnie, jakby ich gromy prosto i z osobna w niego trafiały.

Powołanie WORONICZA nie było nigdy wątpliwem. Od dziecinnych prawie lat, świątynia Pańska stała się jego pomieszkaniem, służba Ołtarza jego zajęciem codziennem i rojeniem na przyszłość. Oddał się jój cały z niepodzielonym zapałem i gorliwością, które są cechą poruszeń pierwszej młodości.

Lecz młodość minęła, a co rzadko się trafia, też same czyste i gorące uczucia, pozostały aż do późnej starości, w sercu poświęconego Panu kapłana.

Wczesna część życia WORONICZA, była jedynie zajętą naukami do jego stanu potrzeb-

nemi. Poważni naczelnicy kościoła Polskiego, poznali się na zdolnościach młodego Lewity, i niebawnie użyli go do wyższych, że powiem dyplomatycznych, spraw Duchowieństwa. I chociaż niewinna prostota i ognista szczerść, znamionujące jego umysł, najmniej zdolnym go czyniły, do rzeczy jakokolwiek skojarzonych z dyplomacją lub dworactwem: przecie bezambitna jego gorliwość i talent, dały mu chlubny i obiecujący wstęp do ministrów owczesnych i do łaski króla Stanisława Augusta.

Nieszczęścia kraju, zerwały wkrótce pasmo świetnie zaczynającego się zawodu. Woronicz przestał być używanym, gdy przedajność i podłość, same się tylko mogły nasuwać. — Rozbiór i ostateczny upadek Polski zastały go na skromnym, i usunięciem od zgiełku stolicy, probostwie.

Kryjąc się tam przed smutnymi scenami, zatopił się w świętych obowiązkach Plebana. — Że ich dopełniał najstaranniej, z sercem rzetelną wiarą pałającym, świadczą to jego licz-

ne przemowy, do swych parafian, które wtenczas już, zapowiadały znakomity talent mający się później rozwinąć w kazaniach, wśród najważniejszych okoliczności, i przed słuchaczami wyższego rzędu.

Niemozna dosyć dziwić się i chwalić, jak w przemowach do wieśniaków, potrafił WOROŃCZ zniżyć się do pojęcia swoich pokornych słuchaczy, poskromić i umiarkować swój gieniusz, aby go uczynić dla nich dostępnym; ich myślami, ich językiem, i ich uczuciem do nich przemawiać. Widać dobrze, że szanowny pasterz, przestawał z swymi parafianami jak kochający Ojciec, wchodził w ich dolegliwości, nauczynku że tak rzekę, błędy ich i przywary umiał chwycić. — Jego celem jest zawsze pocieszyć w znoju i ubóstwie żyjących włościan, i pogodzić z tym twardym losem który ich nieodwrotnie, ojców i pradziadów przygniata; usiłuje ich podnieść we własnem ich sumieniu, i uczynić jeśli nie pysznymi, to zadowolnionymi uczuciem tego właśnie ubóstwa i ciężkich prac, przez które resztę narodu

karmiąc, oni jedni podchlebiać sobie mogą że zawsze więcej darzą niż odbierają. « Nie dla żyjącego, (mówi im) w rozkoszy, w wygodach, i o nich tylko myślącego; lecz dla was trawiących dni pokorne w biedzie i niedostatku, wiara z nieba była ludziom zesłana. Między podobnymi do was, urodził się Zbawiciel, między podobnymi do was wybrał swoich uczniów; radujcie się z waszego znoju, i z odmówień losu. — W wiecznym porządku nic się niezapomina; wszystko będzie nadgrodzoném; każda cnota, cierpliwość i praca w waszym stanie potrójną ma zaletę; niedajcie się skazić oziębłością wyższe stany trującą, cóż wam pozostanie, jeśli pobożność stracie; niech ona łączy dzieci z rodzicami, męża z żoną, braci z braćmi, bliźniego z bliźnimi, równie w tém życiu jak za grobem, tak abyście, broń Boże, w wieczności nigdy ze swoimi rozdzieleni nie zostali. »

Oświata ludu prostego, w duchu prawdziwie Ewangelicznym, zajmowała zawsze najwyższą rolę bogobojnego pasterza, i rodzaj też



oświecenia, który się na największą część rozlewa narodu, był szczególniejszym przedmiotem jego starań w Towarzystwie przyjaciół nauk, które się niedługo potem zawiązało.

Zamiar dochowania w języku i pismach pamięci narodowej, naówczas dogorywającą, mogłżeby nietrafić do przekonania i gorliwości WORONICZA? « Pamięć i wdzięczność dla zgasłej ojczyzny naszej, są to jego słowa, wycisnęła w każdym szlachetnym sercu to czułe zapragnienie, aby przynajmniej twarz jej ulubiona, w języku, obyczajach i sławie narodowej zachowana, najpóźniejszym pokoleniom, w świętym przechowku przekazaną być mogła. »

Lecz w tym zamiarze ogólnym WORONICZ zapalił się najbardziej pięknym pomysłem, ułożenia częściami narodowego pieśnio-xięgu, któryby, jak głosi rozprawa jego o tym przedmiocie, w ustach całego ludu, i przyszłych pokoleń, uwieczniając z językiem rodowitym pamięć narodu naszego, dochował razem to

wszystko, co tylko człowieka pocieszyć, oświecić, sprostować, i użytecznym społeczeństwu uczynić może. » Wielka zapewne i zbawien-  
na myśl, mająca w celu pod kształtem śpie-  
wów łącznych do zrozumienia i do spamiętania,  
przygotować dla massy roboczych i ubogich  
ludzi, wszelkie użyteczne dla nich prawidła  
i znajomości, zaczynając od najpotrzebniej-  
szych to jest religijnych.

Chociaż WORONICZ, jako członek Towa-  
rzystwa, niekiedy bywał w stolicy, wszelako  
największą część dni swoich przepędził na  
wsi, szczególnie w pierwszych latach nieszczęść  
i upadku Polski; a ten pobyt ciągły w wiejs-  
kim ustroniu, miał ważny wpływ na jego  
umyśle, i na wyborze prac i zatrudnień.  
Żyjąc w samotności, obcując tylko z Bogiem,  
z przyrodzeniem, z wiejskim ludem prostym  
i cierpiącym, obudził się w nim, na krzyk  
ginącego kraju, ow silny duch poetyczny,  
który go mimowolnie uniosł nad innych wie-  
lu pisarzów.

WORONICZ był właśnie Bardem pod klęska-

mi upadającej, i z liczby żyjących narodów wytraconej, Polski. Śpiewał w owej żalostnej przerwie, gdy ją do grobu złożono, i nim się zaczęło zmartwychwstania dzieło. Im była bardziej opuszczoną, upokorzoną i cierpiącą, tém, można powiedzieć, że się poeta do niej z większą namiętnością przywiązał. Rozpacza-jąca miłość ojczyzny stała się jego gieniuszu muzą.

Wiadomo, że w owych czasach, kraj był nawiedzany wszelką okropnością i wyniszczeniem, które wynikają z srogięj i zaciętej wojny. Jęj przerażające obrazy chwyciły rozognioną wyobraźnię WORONICZA, i już się więcej jęj niepuściły. Zdawało mu się wtedy że głos jego rozlega się na spustoszałej ziemi, wśród żalobnych jęków, tlejących popiołów, zburzonych siedzib; że z lutnią w ręku błąka się po mogiłach bratnich kości, i że go obstepują duchy poległych, i że między niemi postrzega smutny cień matki świeżo odebrane okazujący rany. Gdy mu się wszystko dokoła wyobrażało martwem i pogrze-

bioném, muza jego chcąc ujść zniszczenia obrazom, szukała życia i pociechy w dalekich wiekach przeszłości, i z za okrytych obłokami szczytów Kaukazu lub Alpów wywodząc Sarmackich ojców, towarzyszyła im do stałych już siedzib starodawnego Lechitów plemienia, albo wznosząc się po nad odmienne coraz czasów koleje i gubiąc z oczu obecną smutną istotność: to lubiła spuszczać się na pory najświetniejsze dziejów naszych, to znówu uprzedzając przyszłość nadgórnym lotem, przepowiadała wskreszenie i szczęśliwsze losy. Nie inaczej, gdy Izrael, jęczał zagnany daleko od swych siedlisk, mężowie wybrani obtarłszy na chwilę splakane oczy, zbierali rozproszone od początku świata ludu swojego podania, i mowę z nieba zesłaną prorokowali o jego dalszych przeznaczeniach.

W istocie, WORONICZ z wielu miar stawia nam obraz biblijnych świętych wieszczów. Niebyło jego dumą wydawać się jak oni, lecz było przeznaczeniem być do nich podobnym. Pełen wiary i pobożności, pełen go-



rejącej miłości ojczyzny, pełen niebieskim płomieniem wzniesionej poezii, Woronicz, jak Syonu prorocy, płacze nad nieszczęściami swego plemienia; w błagalnych hymnach wzywa dla niego potężnej Boga zastępów prawicy; widzi jego gniew karzący nasze błędy i winy, i przepowiednim duchem zakreśla czas w którym albo się da ubłagać albo swe pionurny ponowi. Te wszystkie rodzaje natchnienia, można znaleźć w poeziach Woronicza, a mianowicie w poemacie Świątynia Sybilli.

Przebiega w nim znaczniejsze epoki dawniej historii naszej, lecz przeplata z niemi dzieje nieszczęśliwe, których sam był nieutulonym i rozpaczającym świadkiem.

Często tam napotkać można na ciemne i w przenośni gubiące się biblijne zwroty. Jak na górze Oreb, lub w Chaldejskich pustyniach rozbłąkani prorocy, albo jak w Patmos schroniony Apostoł, poeta nasz objawia nietylko przyszłości widzenia, ale i obecne wówczas wypadki, i stara się ich bolesne

wspomnienia ukryć pod zasłoną straszliwych zjawisk.

Teraz, po tylu latach i odmianach, można o nich swobodnie mówić, bo one należą już do historii, i z nami mają tylko zwyczajny krajowych dziejów stosunek. Lecz za czasów młodości WORONICZA, inne zupełnie było położenie rzeczy, i zmuszało do trwogi i tajenia się. Mowa też często jego jest zawiła i ponura, widziadła okropne otaczają go, których wytłumaczyć, my teraz żyjący, nie zawsze potrafimy a których prawdziwe znaczenie przyszłe pokolenia może utracą.

Lękając się być rozciąglým, unikam wszelkich przytoczeń i niepozwalam ich sobie nawet z najpiękniejszego ułamku zwanego: Sejm Wiślicki, który gdyby sam pozostał z pism WORONICZA, już byłby dostateczny dla jego poetycznej sławy, tak co do toku wierszy, jak do piękności myśli i obrazów. W tym ułamku dowiódł poeta, że na jego malarszej tablicy nie znajdowały się tylko, smutne i po-

nure farby; ale że w innych okolicznościach, umiałby także użyć rozjaśnionego kolorytu szczęścia i chwały.

Niepotrzebna zapewne długo się wczytywać w znane dotąd poezie WORONICZA, aby powziąć przekonanie, że niepospolite jego zdolności mogłyby go doprowadzić do osiągnięcia wysokiego miejsca, między wzorowymi poetami wszystkich wieków i narodów. — Kto wie, ażaliby go nieprzyjął ów nieliczny poczet nieśmiertelnych mistrzów, do którego, Danta, jego wielki wprowadził przewodnik, i czyliby po Tassie i Miltonie, później w ich grono przyjętych, i nasz WORONICZ może teraz niestanął, gdyby się był swemu talentowi jedynie oddał, i doskonalać go z postępowaniem czasów, użył całej siły lat swoich na wylanie i dokończenie znaczących dzieł, których tło zupełne, twórcza jego imaginacja już przygotowała. Jleż żałować powinniśmy że tego nie uczynił. Jleż na tém sława narodu i literatury Polskiej straciła. Miał bowiem WORONICZ niewątpliwie dosyć ducha

i wyobraźni, czuł pierś dosyć silną, aby zadać trąbę epiczną, i wielki zawód jednym tchem przebiedz.

Poezja jest zazwyczaj zwierciadłem czasów, wyrazem ducha powszechnego. Ten jest poeta, do którego duszy zbiegają się silniej, wszystkie otaczające wrażenia, i który niemogąc ich w sobie zawrzeć, zmuszony jest wyższą mocą, wylać w natchnionym rymie ich brzemie zbyt gwałtownie na jego duszy ciężące; to brzemie, które nie gniecie ku ziemi lecz podnosi do wyższego życia, zkąd dalej się widzi i głębiej się czyta w przyrodzeniu. Wówczas śpiew poety zajmować i unaszać będzie, kiedy w nim każdy swoje własne czucie znajdzie i pozna, czucie w głębi serca żyjące, lecz które sobie nie każdy potrafi wystawić i objaśnić. Jestto prawdziwą umysłową rozkoszą, postrzegać obrazy i myśli, czytać wyrazy, z własnego jakby serca wyjęte; i to co w niém było niewyraźnym, niewytłumaczonym, widzieć rozwiniętym, upięknoniem, i na jawie pałającym.



Taki właśnie skutek miały w swojej porze poezje WORONICZA. Niemożna ich było drukować: zatem przepisywano je powszechnie, podawano z rąk do rąk, z ust do ust; tak, iż wkrótce po całej ziemi Polskiej czytane, lub w całych wyjątkach, jak niegdyś w Grecji Homera lub Eurypida wiersze, z pamięci powtarzane były.

W jego młodości czasach, życie narodu, cała jego historia, była: w uczuciach, w żalu, w zwierzeniach wzajemnych, wspomnieniach, w zawartej rozpacz. — Czynów niebyło. — On te uczucia malował, to życie wewnętrzne wynurzał; i dając je poznać w całej jego boleści, tém samém jedynie podobną cierpiącym przynosił ulgę.

Na tém też się zasadzała, w nieszczęśliwej przerwie istności narodowej, usługa publiczna Polakom zostawiona. Między nią, a zachęceniem do oświaty ludu, wreszcie miejscowemi swego stanu obowiązkami, dzielił WORONICZ wszystkie chwile życia.

Lecz skoro okropniejsze klęski minęły,

skoro Ojczyzna podnosić zaczęła wieko grobowego kamienia, i odrodzeniem oddychać; ucichł głos poety, jój nieszczęściom szczególniej oddanego, i WORONICZ poświęcił krajowi inne i ważniejsze usługi. Trudno mu było kilką przedmiotami razem się zajmować, bo zwyczajnie jednemu cały i z zupełném wylaniem się oddawał. Rozpoczęte więc poetyczne roboty, pozostały zawieszono. Obiecywał sobie wrócić do nich w upatrzonoj chwili odpoczynku. Ta mu się już nienadarzyła; nieprzeszał jednak ani być znamienitym członkiem naszego towarzystwa, ani też zbogacać literatury ojczytój w innym rodzaju, gdzie mu także wzniosłe natchnienia poetyczne towarzyszyły.

Skarga był długo uważany za pierwszego z kaznodziejów naszych; nie wielu po nim w tym zawodzie potrafiło imię swoje obok niego, w księdze zapisać pamięci. Lecz WORONICZOWI nie tylko ten zaszczyt, ale podobno i pierwszeństwo odtąd przynależyć będzie; — tém bardziej że na dawniej i wyborniej Pols-

czyźnie, Piotra Złotoustego wychowany, i nią cały przesiekły, miał po sobie zbiory dwoma wiekami powiększonych wiadomości.

Równie silny, wyrazisty i porywający jak Birkowski, czulszym się zdaje, ognistszym, od Skargi, i z wyższego podniesienia ogólniej rzeczy postrzegającym. Skarga mówił do Polaków, jeszcze w pomyślności żyjących, nieznaających, nawet niezgadujących, tych długich i strasznych klęsk, które ich winy, miały, w pomnażającej się coraz nieba surowości, na ich bliższych i późniejszych sprowadzić potomków — Już i w tém jest jego wielka zaleta, że je potrafił przewidzieć; lecz on je postrzega w dalekiej dopiero przyszłości, nie tyle jako wypadki, które istotnie miały nastąpić, lecz raczej jako przepaści, o których mówić należało, aby przez ich bojaźń, do poprawy wzrastających wad i zdrożności przynaglić.

W czasach gdy Woronicz kazał, już dowodzić możności owych klęsk, nietrzeba było, już one najstraszniejsze zgadywania przeiściły; już naoczne wypadki do zbyt smutnej

oczywistości doprowadziły owe nauki, owe zasady i prawidła, które Skarga mozolnie swym słuchaczom dopiero usiłował objaśnić, i które się stały w naszych czasach powszedniami i pospolitými dla wszystkich prawdami. Skarga przez długie lata miał czas je powtarzać, i rozwijać. WORONICZ ledwo skończył jaką naukę, a już tłoczące się wypadki przeganiały jego słowa, i tylko co wyrzeczonym, odmienny, a często przeciwny, nadawały kierunek. Na długie, spokojne i powtarzane słuchanie, możeby Skarga pewniej przekonał i poprawił. Lecz WORONICZ musiał i umiał, w jednej chwili, jednym obrotem, jednym obrazem, najzimniejsze serca rozrzewnić, unieść i zapalić. Może też wymowa Skargi, która u współczesnych tak słyneła z płynności, wdzięku i mocy, że się jój żadne serce oprzeć nie było w stanie, nam zimną i nieco rozwlekłą się wydaje, dla tego jedynie, że on mówił do dusz prostych i szerych, dla których każde naturalne wezwanie czułości, każda myśl prawdziwa, była pożądaną, trafiała nie myl-



nie, i cały swój skutek czyniła na słuchaczach dobrowolnie jój się podających; kiedy przeciwnie teraz, czucia przesycone, a zatem stępione, kunsztownemi tkliwościami, trudniej się dają rozrzewniać; trzeba najsilniejszych, a często sztucznie ułożonych wstrząśnień, aby się udało mowcy, naszą obronną i łatwo krytykującą oziębłość poruszyć.

Jakkolwiek bądź, WORONICZ, równie jak wielcy jego w pracach kaznodziejskich poprzednicy, odznaczył wymową swoją, prawie wszystkie, za jego czasów Ojczyzny dotyczące, ważne, szczęśliwe lub smutne wypadki. — Krajowe koleje, o których najwięcej mówił, zdają się, dla wielkości następnych odmian, od naszych czasów już wiekami oddalone; a nauki WORONICZA są dla nas i będą dla naszych potomków, czystém i obfitém źródłem, przezornych i cnotliwych prawideł, z samego doświadczenia czerpanych.

Zaraz w pierwszej swojej solennej du-

chownej przemowie, po odrodzeniu się początkowem kraju, okazał WORONICZ całą moc swego talentu. Okoliczności, w których mówić mu wypadło, były wielkie i uderzające.

Niesłychanemi prawie w historii ludzi, i że powiem cudownemi zdarzeniami, kraj nasz, z liczby żyjących wymazany, wśród zmian i przewrotów całej Europy, budził się właśnie z przymuszonego letargu. Pierwszy raz, od jego zagłady, ziemia Ojczysta czuła znowu stopę Polskiego żołnierza, licznie w tej stolicy zgromadzonego; trzeba było religijnym obrządkiem, poświęcić narodowe znaki, wznoszące się na nowo nad dawnymi ojców siedzibami. Uczucia żołnierza, rządu, ludu całego, jednym duchem i zapalem napełnione, gotowe były przyjąć co tylko cnota i obowiązek nakazywały.

Zaczyna WORONICZ od najwyższych pojęć teologicznej filozofii, i usiłując ogarnąć wolę Twórcy względem losów na ziemi rodzaju ludzkiego, przechodzi od tych wzniosłych

postrzeżeń, do owczesnych wielkich świata wypadków.

Niebyło jeszcze natenczas rozstrzygnięciem, czyli Twórcą wszech rzeczy, chciał mieć Napoleona narzędziem swoich kar lub dobrodziejstw. Poważny kaznodzieja, z Bossuetową prawdziwie wymową, maluje jego niesłychane powodzenia; lecz razem ostrzega, czego po nim, jako będącym na samym szczycie potęgi i sławy, ludzkość spodziewać się ma prawo. « Uleczyć złe w samym nasieniu, zwrócić naturalne i pewne stosunki wszystkim mocarstwom, obdarzyć skolatany świat gruntownym i stałym pokojem, zgasić ostatnią iskrę wojennego zarzewia, uszczęśliwić wszystkie narody wzajemną korzyścią, szacunkiem, i słodkiego braterstwa ogniewem, i to wszystko, wskrzeszeniem także narodu naszego, ustalić « Oto są cele które mowca zwycięzcy zakreśla. Nie wstrzymany naówczas pogromca tylu ludów, jakże daleko pozostał, za wzniosłemi marzeniami, duchem prawowiernym natchnionego męża! a

to, czego trwonieniem tyłu skarbów, wylewem tyłu krwi dokazał, co chwila jedna nieszczęścia zniweczyła, jakże było nikczemnym i poziomym ogromem, w porównaniu nieśmiertelnego dzieła, którego myśl jemu tłumacz słów boskich przepisywał. Dalej postępując WORONICZ, wspomina pamiątki przeszłości; i z równą mocą jak szybkością przebiega wieki zeszłe Polski, każdój epoce mistrzowską ręką rys właściwy nadając. Raduje się pobożny kapłan, że kiedy, « wszystkie sprzysiężone nieszczęścia, nad zagładą naszą pracowały, odjąć nam wszelako niezdolały, tój szlachetnej i wybitnej cechy rodu oddzielnego, która nas w tyłu przemianach szczęścia, nigdy przestoczyć i przelać w mieszaninę obcych narodów nie dopuściła; i dodaje: że właśnie ta ciągła i niepojęta kolej rozmaitych przemian narodu naszego, ten nagły przechód z upodlenia do sławy, ze sławy do upadku, z upadku do chlubnego wskrzeszenia, musi mieć szczególniejsze w tajnikach opatrności przeznaczenie. »—Miała je zaiste Polska, gdy raz jeszcze



ze wszystkimi nadziejami upaść, i na dnie samych klęsk i rozpaczy, znaleźć miała, w ręku zwycięzcy, niespodziane i wspaniałe wsparcie i nową odradzającą siłę. Im bardziej mowca zbliża się do końca, tém z ust jego lejące się słowa, pełniejsze są rozrzewniających poruszeń i wielkich obrazów.

Postrzegłszy między naczelnymi słuchaczami, dzielnego wodza odrodzonego wojska, obraca ku niemu wyrazy czci i ufności powszechnéj; wspomina o bohaterstwie dziada w nim się odradzającym, o dobrych chęciach Króla i wuja, i że niedawno, imie Stanisława Augusta, po tychże rynkach i ulicach, radośnie przez lud było wykrzykiwane. I sam po nim wykrzykuje: « O nie-dołączna sławy, pamięci i wdzięczności ludzkiej posado! jakżeś podobna do ludzi. Boże, ty jesteś litościwszym niż ludzie! w twoich statutach nie czyny tylko, lecz i chęć dobrze uczynienia, do nadgrody ma prawo.»

Ale nieprzeszło znowu lat wiele, kiedy powszechnie wstrząśnienie, zmieniło zupełnie postać rzeczy w Europie. Ten co był na szczycie potęgi i sławy, upadł z niego, nic niedokończywszy; ci co byli w trwodze i uniżeniu, podnieśli czoło, i znaleźli się na szczycie. — Zkąd nadzieja i życie zdawały się jaśnieć, tam zaszła noc zniszczenia; wszystko się inaczej i wszystko przeciwnie pokazało. Owe wojsko, pełne męztwa i nadziei, które odebrało poświęcone wymową Woronicza chorągwie, wróciło, w rozrządzonych szczątkach, z drogiemi tylko zwłokami.

Poległ na polu sławy wódz, którego światła odwaga i dojrzałe cnoty pocieszały i wspierały w klęskach wojsko i naród! Niedawno jego czystym chęciom pobłogosławił Woronicz; teraz po spełnionych zamiarach, w obec potężnych i szlachetnych przeciwników, oddawać będzie martwym zwłokom ostatni hołd przywiązania i pamięci.

Po tak zmienionych rzeczach i postaciach,

przed słuchaczami tak zupełnie różnymi, czy się zmieniała WORONICZA wymowa? bynajmniej—Też same czucia, myśli, przekonania, które w poprzedniej mowie uderzają: względem narodowości, ojczyzny, jój przeznaczeń i obowiązków ku niej, znajdujemy i tu powtórzone, tylko z nastrojem ciężkiego smutku i serdecznego żalu po stracie ukochanego bohatera.

Te dwie mowy trzeba po sobie czytać i porównać, aby ocenić mowcę i człowieka. Nigdy bowiem, niebyło różniejszych położeń ani stalszego ducha. Pod względem także języka i sztuki obie odpowiadają sobie, i składają poniekąd jedną całość, której początek był chlubny i obiecujący a koniec najżałośniejszy.

Prócz dopiero przytoczonych; słusznie za celujące uważanych, inne jego i liczne kazania, o których krótkość czasu zamilczć nakazuje, w każdym wieku i przez kogo bądź czytane, jeśli nierównie unosić, to zapewne

przywiązywać zawsze i nauczać będą ; i powtórzemy z przekonania o WORONICZU słowa przez Birkowskiego na pogrzebie Skargi wyrzeczone. « Nierychło takiego kaznodzieję Polska nasza zobaczy, który serca ludzkie miał w rękę swoich i obracał niemi kędy chciał, przedziwną, a jemu tylko daną wymową. »

W WORONICZU napotyka się często powtarzane obroty i myśli, bo zawsze jednem uczuciem i przekonaniem był przejęty. Czy przed swymi, czy przed obcymi, czy w pomyślniejszych, czy w najnieszczęśliwszych mówił porach ; niemniej w obliczu zwycięzców jak zwyciężonych, zawsze jeden i ten sam ; jego czysta i prawa dusza, w przytomności samego Twórcy wylana, niesądziła żeby kiedykolwiek siebie i prawdę kryć należało,

Dwa szczególnie przekonania, głęboko w sercu wyryte, dają się ciągle postrzegać w jego pismach ; oba obfite w ważne i zbawienne wypływy. Jedno : że sam Bóg rozdzielił narody na ziemi, że zatém osobne odznaczające



ich znamiona i różnice, muszą trwać przez wieki, mimo wypadki ludzką wolą zrządzone. Drugie: że nieszczęścia narodów są karą nieba, za odstąpienie od jego zakonu i cnoty, i że, aby opatrność osłoniła znowu swą opieką ludy, które na losy światowe rzuciła, trzeba rzetelnego poprawienia, i długich w jej obliczu zasług. Nie dziw że te dwa przekonania, godne każdego myślącego i tkliwego umysłu, przystosowane do losów ginącej Polski, wysoko podniosły ognistą WORONICZA wyobraźnię.

WORONICZ powołany do najważniejszych urzędów publicznych, poniósł wszędzie prawość, prostotę, gorliwość—zasady jego duszy; i na każdym miejscu dopełniał swoich obowiązków, jak nauczał drugich że ich dopełniać należy. Pierwszym prawie czynem wielkopomnej pamięci Cesarza i Króla Alexandra, jako Króla Polskiego, była nominacja cnotliwego kapłana na biskupstwo Krakowskie. Nie mógł zaiste ten wielki Monarcha wyraźniej dać

poznać swych uczuć i chęci przyjaznych dla Polski i Polaków, jak mianując na pierwsze wakujące biskupstwo w kraju, takiego męża, o którym dobrze wiedział, że słygnie z swęj namiętnęj ku ojczyźnie miłości. Był WORO<sup>N</sup>ICZ godnym wysokiego zaszczytu. Nikt w całej Polsce niewydał się tyle na swém miejscu, jak on na ziemi naszej klassycznej, otoczony ty-sięcznemi pamiątkami dawnęj Polski, grobami jęj Królów i Wodzów; gdzie każde wzgórze, każda budowa, każde nazwanie, że powiem każdy kamień, i kropla wiecznie płynącéj Wisły, przypominają inne wieki, inne koleje i wypadki życia narodu naszego. Tam WORO<sup>N</sup>ICZ stał na swojej dziedzinie.

Rzecz warta zastanowienia że biskupstwo Krakowskie, nawet kiedy Kraków przestał być ciągłą stolicą Królów naszych, zawsze było zajęte przez najslawniejsze kościoła Polskiego światła. Żadna inna katedra, nie posiadała podobnych mowców, dziejopisarzów, uczonych, słynących równie na kra-

jowych, jak całego Chrześcijaństwa Soborach.

Tu pasterze, uzbierane swą nauką i nakładem, niezmierne i drogie zbiory poświęcali publiczności; tu, za wiarę, prawdę i wolność, znosili męczenniczą śmierć i więzy. Nigdzie pastorał i pierścień pasterski, nie wymagały ręki bieglejszój i świadomszój prostych dróg cnoty i nauki, jak na Skałce, i w starodawnój katedrze Krakowskiej. Po takich mężach, tylu wspomnień, zdolności, i ofiar, nie stracił jednak WORONICZ w porównaniu, i godnym się wydał przy wielkich stanąć poprzednikach.

Dostało mu się w zawodzie kaznodziej-skim dopełnić najważniejszój i najsmutniejszój powinności. Było w rozrządzeniach opatrzności, że zgrzybiały i chorowity starzec, przeżyje młodego, pełnego sił, chwały, i zdrowia Monarchę. WORONICZ wystąpił ostatni raz na kazalnicę, aby obfitemi łzami wierności i przywiązania, zlać zbyt wczesny grobowiec wielkiego i szlachetnego dobro-

czyńcy Polski i Polaków, który na ich terazniejsze istnienie, jako na swoje dzieło, zawsze z prawdziwie ojcowskiem okiem i sercem spoglądał. Oddał mu sędziwy kapłan część podziwienia i miłości, nie tylko jako nieutulony w żalu Polak, lecz również jako obywatel świata i Chryścianin: w imieniu rządów oswoobodzonych, ludzkości pokojem nareszcie obdarzonej, w imieniu narodów zwyciężonych i bezbronych, a tarczą jego wielkomyślności od zemsty zasłonionych.

WORONICZ czuł żywo i głęboko wszystkie cnoty Alexandra, i wszystkie jego zalety w potomności; czuł co Polacy szczególnie jemu są winni, i wyraził ich niewygasłą wdzięczność, z tém wylaniem imaginacji i szerych poruszeń serca, które jego wymowie były właściwe. « Ach! wieleż to, mówi on, nadziei naszych, tu niegdyś rozblyśnionych, żalobą się pokryło? wieleż ślubów i ofiar z wiatrem uleciało? któż o nas zapytał? kto się tyloletnich igrzysk losu naszego



użalił? kto podał rękę tonącym rozbitkom?  
— czuły i wielkomyślny Alexander. «

WORONICZ, we łzach po niepowetowanej stracie pierwszego ojca i opiekuna narodu, szuka pociechy, wsparcia i nowych nadziei dla osierociałej Polski, i znajduje to wszystko w wielko-dusznym, a teraz nam szczęśliwie panującym Królu, Najjaśniejszym MIKOŁAJU I, i w słowach pamiętnych, które wyrzekł, że panowanie Alexandra w osobie swojej chce przedłużyć.

Ta była ostatnia z mów pogrzebowych WORONICZA, i godnie zakończyła jego kaznodziejskie prace; — po takim żalu, już dla innego, wyrazów niepotrafił znaleźć.

Lecz niebył jeszcze WORONICZ u kresu swego zawodu publicznego, i przy końcu wielka nań czekała ofiara. Musiał oddalić się od ulubionego Krakowa, aby z woli Monarchy, stanąć na czele duchowieństwa Polskiego. To najwyższe dostojństwo, nie

mogło zapewne być cnotliwшему powierzone, i jego wybór dowodzi, że troskliwy o wiarę i pomyślność kraju Monarcha, umie szukać i poznawać ludzi, i wybierać ich podług istotnej wartości.

Na tém wysokim dostojenstwie, nie mógł wszakże WORONICZ długo dopełniać wszystkiego, co duchowieństwo, co lud prawowierny i ojczyzna, po tak pobożnym i oświeconym kapłanie, po tak szczerym miłośniku kraju swojego, oczekiwały. Śmierć głucha na modły wszystkich Polaków, porwała sędziwego pasterza, kiedy właśnie dni jego zdawały się krajowi najpotrzebniejsze. Lecz przed śmiercią, i bliski już grobu; WORONICZ miał jeszcze dokonać najważniejszego dla Polski obrzędu.

Biorąc na uwagę cały bieg jego życia, i uczucia któremi był ciągle miotany, można niewyobrażać sobie w tém woli Opatrzności, że jemu przeznaczyła poświęcić zna-

miona, któremi się, po tak długiej przerwie, Król Polski znowu uwieńczył? bo nie jest-że podziwienia godnym, że ten właśnie, który najgłośniej i najsczerzej kiedyś rozpaczał nad zagubą i zatarciem Polski, dokonał teraz obrzędu składającego, w oczach całej Europy, najpewniejsze i nieodwrotne świadectwo o jej zwróconem istnieniu? Dodało temu obrzędowi wagi na ziemi, i w niebie, że go tak święte i czyste przed Bogiem ręce dopełniły. Nie próżne będą dla Monarchy i ludu modły, które wyszły z ust nieznanających fałszu, z serca tak wysoko bijącego, i już na ziemi z niebem połączonego.

Żył w Woroniczu: gorliwy kapłan — wylatny obywatel — uniesiony poeta. Szczerą nabożność, namiętne przywiązanie do ojczyzny i zapal poetycznego gieniuszu, zawsze w nim połączone, są cechy jego charakteru, i składają piękną indywidualność, którą duch wybrany, rzucając ten świat znikomy, z sobą

do wieczności przeniósł. Te trzy zarody, ciągle w nim działające od początku dni jego aż do ich ostatka, dają się widzieć nieustannie we wszystkich położeniach, postępkach, słowach i pismach WOROŃCZA. Ile razy wylewał swe rymy z przepelnionej duszy, zawsze w nich był Bóg i ojczyzna; kiedy zaś w świątyni nauczał, czy to lud prosty na wsi, czyli lud znakomitszy w stolicy, zawsze miłość ojczyzny, narodowości, rodaków, słowem miłość Polski, była bliskim lub oddalonym, lecz niewątpliwym jego tematem, od którego zaczynał, lub do którego zwracał swoje napominania; równie jak później, gdy zasiadał w Radzie lub Senacie, wiara, i gorliwość o jej utrzymanie, kierowały jego zdaniem; nigdy zaś płomień wzniosłej wyobraźni, nieprzestał ożywiać wszystkich jego słów i postępków.

Pójdźmy za nim, gdy jeszcze w młodości, po dopełnionych obowiązkach gorliwego kapłana, wolne godziny na cichem probostwie

zajmuje, i krząta się urządzeniem plebanii i ogrodu; spostrzeżemy że ściany niskiego pokoju, i trawniki sadu są ozdobione, podług możliwości szupłych intrat, w rysunki i godła, w kamienie i allegoryczne znaki, ściągające się do dziejów naszych, do sławy i nieszczęść Polski, do jój nadziei, do obowiązków jój prawych synów.

Ta sama poezia patriotyczna przenosi się z WORONICZEM ze skromnych mieszkań probostwa do biskupich gmachów w Krakowie lub Warszawie, gdzie z większą okazałością mógł jój rojenia wyobrazać. W Krakowie szczególnie, gdzie dłużej bawił, otoczony przedmiotami podniecającemi jego wyobraźnię, ozdobił pałac katedralny malowidłami, które były powtórzeniem, doskonałej i kosztowniej wydanem, skromnych ozdób Liwskiego lub Powsińskiego ogrodu.

Już wiekiem i ciężką chorobą przyciśnionemu, wspomnieć było tylko o ojczyźnie lub



poezii, a natychmiast schorzały starzec zdawał się odmładniać i zapominać o swoich boleściach; rumieniec wracał na blade lica; gasnące oczy zaiskrzały się; widać było, że krew skorzej biegła, i serce na chwilę biło pośpieszniej.

Z rozkoszą zawsze mówił o poezii, o wydanych płodach, o innych przygotowanych, które zdawało się, byle czas tylko pozwolił, że jeszcze czuł się na siłach pokończyć; a zawsze zwracał rozmowę na losy Polski, i z prawdziwie prorocką prostotą, powtarzał tyle razy opowiadane przepowiedcze o niej znaki i natchnienia swoje.

W istocie, terazniejszość zdawała się zbyt krótką, zbyt ciasną dla niego. Potrzeba mu było ogarniać wieki znikłe i nadchodzące, aby łatwiej i bez żalu oddychać. Nieszczęściami kraju, wiekiem i chorobą znękanym, Woronicz do cierpień tak był wzwyczajony, iż niemógł prawie nigdy bez nich

pozostać. W szczęśliwszych nawet chwilach, w pomyślnych wypadkach, zła strona, która w każdój, choćby najlepszej rzeczy, pewnie się znaleźć może, uderzyła go szczególniej. Każde dobro, prześliznęło się tylko po jego cierpiącym sercu; lecz każda przykrość, każde zło, chwyciło je, i otwartém zawsze dla siebie znalazło. WORONICZ cieszył się z trudnością; i kiedy wszyscy z pomyślnego jakiego zdarzenia radością byli przejęci, on niemógł się wstrzymać od westchnienia i cichój łzy, przewidując że ta radość lub niebawnie minie, lub będzie omylną. — Taki był obrót nieustanny jego myśli; a z przyrodzenia najmniej skory do krytyki umysł, łatwo same wady i niedogodności postrzegał.

Lecz powody jego skarg i wyrzutów były zawsze szlachetne. Widział on wskrzeszone imie Polski, i istność królestwa — widział wszystkie postępy kraju naszego w naukach, w porządku i gospodarności — wdzięczny dla wielkiego Monarchy, pod którego berłem i

opieką tyle się darów lało na ten naród, nie mógł wszelako oprzeć się cierpiącemu gieniuszowi swemu. Prawda, mówił, że więcej jest światła w narodzie: ale dla czegoż przy naukach wiara i pobożność zwolniały? jest więcej porządku, przemysłu: lecz przytém więcej też żądz i nieszczeroci. Woronicz płakał nad tém, żeśmy jakoby zatracili prawdziwy charakter Polski; że już niemożemy się chlępić starodawną prostotą i otwartością. — Umiemy lepiej liczyć, powtarzał, ale też wszystko pod liczbę puszczamy. Gdzież, woła, podziały się właściwe nam niegdyś cnoty? Mamy biegłych urzędników, hojnie ze skarbu nadgrodzonych: lecz gdzież są obywatele z czystego przywiązania poświęcający się dla kraju? Nie widzę już prawdziwego ducha publicznego, rzetelnej miłości Ojczyzny.

Te były jego nieustanne utyskiwania, to wewnętrzne przekonanie, czyli je w poufalej rozmowie, czy z kazalnicy wynurzał.

Lecz jeśli za życia, niemógł się niczém pocieszyć stroskany jego umysł, teraz duch uwolniony z cielesnych kajdan, czyta zapewne w głębi dusz, śmierć jego oplakujących rodaków, i widzi z niewymowną rozkoszą, że się za życia w swoich obawach mylił. Widzi że Polacy przy naukach potrafią zatrzymać, owszem zagruntować, czystą moralność i wiarę, która światłu sprzyja, i jest najwyższém światłem; że przy zaletach przemysłu i porządnej pracy, dadzą się u nas pielęgnować najszlachetniejsze uczucia: kiedy gospodarność połączy się z pogardą niewczesnego zbytku, i z przestawaniem na małym; że jeśli rachuba naucza jak postąpić, aby majątek zebrać i zachować: ten majątek będzie w Polsce nie celem, ale środkiem niepodległości zdań, dobroczynności dla drugich, poświęceń dla publiczności. Widok ten stanie się częścią wiecznych nadgród **WORONICZA**; ujrzy z wysokości, że gdy postępy wieku dozwoliły nam ująć wielu wad wyrzucanych przodkom naszym, zachowaliśmy

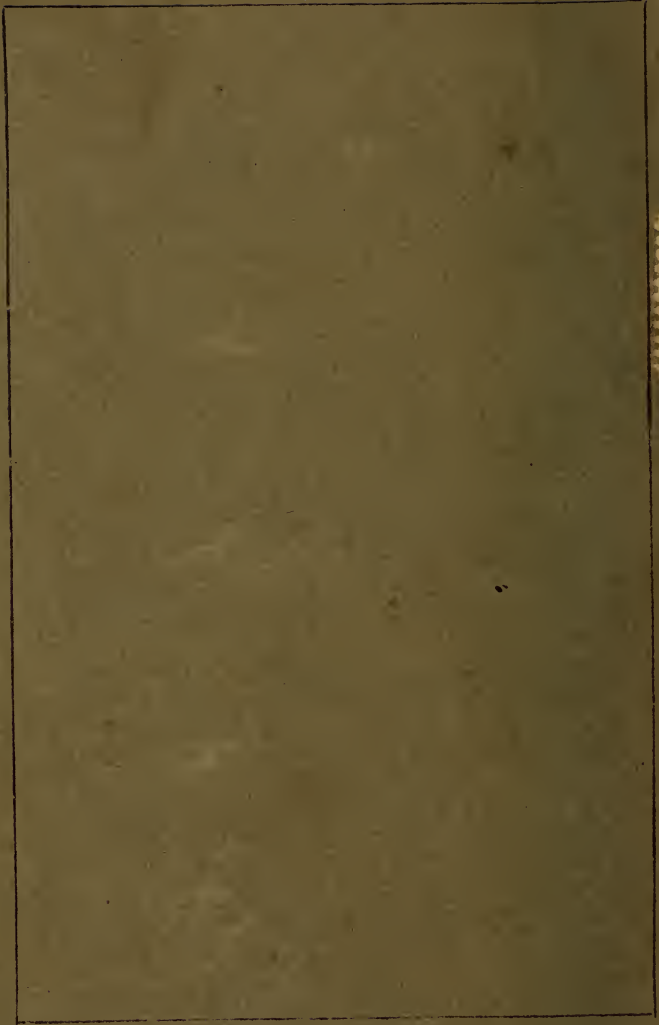


przecież w duszach chęć naśladowania ich przymiotów, i tę szlachetną iskrę, która w nich pałała; i że odczytując często wymowne nauki, które nam za życia tu swego zostawił, i idąc za jego wzniosłym przewodem, zawsze Polacy gotowi będą poświęcać czas, życie, majątek, — bliźnim, Królowi swemu i ojczyźnie.

---







H 224 79





SSS



SSS  
HJTH



SSS  
HJTH



SSS  
HJTH



SSS  
HJTH



SSS  
HJTH







Deacidified using the Bookkeeper process.  
Neutralizing agent: Magnesium Oxide  
Treatment Date: April 2007

**Preservation Technologies**  
A WORLD LEADER IN PAPER PRESERVATION

111 Thomson Park Drive  
Cranberry Township, PA 16066  
(724) 779-2111



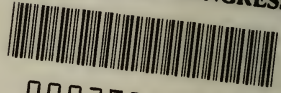
JUNE 79

N. MANCHESTER,  
INDIANA 46962





LIBRARY OF CONGRESS



00027112109